

E. Piasecki Cwiczenia ratownicze w szkołach...

5130

CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO

P

Ćwiczenia ratownicze w szkołach średnich¹⁾.

Akcja, wszczęta przez „Kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych“, a mająca na celu wprowadzenie ćwiczeń pożarniczych w program wychowania fizycznego młodzieży szkół średnich, ma za podkład motywy natury społecznej. Motywy te są już na pierwszy rzut oka tak zniewalające, że kwestya korzyści społecznej z ćwiczeń pożarniczych — my powiedzmy wogóle ratowniczych — dla uczniów szkół średnich naszych nie może ulegać dyskusyi. Ćwiczenia takie uzdolniłyby członków naszej inteligencji do improwizowania akcji ratunkowej tam, gdzie nie ma straży lub jeszcze nie przybyła na miejsce nieszczęścia. Dałyby też zamięłowanie oraz podstawowe wiadomości potrzebne do zakładania straży ochotniczych na prowincyi, do organizacyi i kierowania niemi. Ile mienia i życia ludzkiego możnaby na tej drodze uratować w kraju chat kurnych, krytych słomą, a w znacznej części nie ubezpieczonych, w kraju rzek nieuregulowanych, gdzie w dodatku ludność często grzeszy fatalizmem i indolencyą, trudno przepowiedzieć i obliczyć. Tem bardziej jednak sprawa wymaga trzeźwego zastanowienia i wszechstronnej analizy, jeśli chcemy w istocie doprowadzić wkrótce do jej praktycznego rozwiązania. Łączą się z nią ściśle: kwestya czasu, jakim rozporządzać może na ten cel nasza młodzież, kwestya środków pieniężnych, kierownictwa i t. p., nie mówiąc już o względach natury wychowawczej i zdrowotnej, których pominąć niepodobna. To też wydanie orzeczenia w tym kierunku musiało być poprzedzone wstępniemi studyami, których pierwszym krokiem była demonstracya ćwiczeń ratowniczych, urządzona w czasie X. Zjazdu lekarzy i przyrodników 1907 r. dla sekcyi wychowania fizycznego tego zjazdu, na strażnicy pożarnej przez p. naczelnika Żytnego, na prośbę gospodarza sekcyi. Dzięki ofiarnej pomocy p. naczelnika, licznie zebrani członkowie sekcyi mieli sposobność

¹⁾ Referat, przedłożony Wys. Radzie szkolnej krajowej.

zapoznać się z szeregiem łatwiejszych ćwiczeń ratowniczych, ocenić ich wartość zdrowotną i wychowawczą i możliwość wcielenia ich w program szkolny. Wyniki dyskusji, która się wówczas wyłoniła, uzupełnione przestudyowaniem literatury przedmiotu swojskiej i obcej, postaram się podać poniżej w krótkości.

Pierwsze pytanie, jakie nam się tu nasuwa, brzmi: czy i o ile ćwiczenia ratownicze odpowiadają ustrojowi fizycznemu i duchowemu ucznia szkół średnich?

Co do strony czysto fizyologicznej, wymagała ona dokładnego rozważenia, od czasu, gdy spinanie, forma ruchu, przeważająca w pracy pożarniczej, uległo krytyce ze stanowiska higieny. Binet i V a s c h i d e ¹⁾ wykazali przed laty jedenastu, że spinanie po linie, zwłaszcza bez pomocy nóg, wywiera wpływ niekorzystny na serce, powodując znaczne zwolnienie i niemiarowość tętna. Wpływ ten jest najwybitniejszy u chłopców najmłodszych. Moje badania, wykonane w pracowni fizyologicznej uniwersytetu lwowskiego ²⁻³⁾, wykryły przyczynę tego działania, która polega na akcie wysiłku, połączonym z zaparciem oddechu, akcie, który towarzyszy wszelkim ćwiczeniom siłowym, najniebezpieczniejszym jednak jest dla dzieci, gdzie klatka piersiowa jeszcze bardzo giętka, najłatwiej ulega ciśnieniu mięśni wydechowych. Jeżeli wyniki te powinny przyczynić się do ostudzenia zapału, z jakim ćwiczenia w spinaniu traktowało i traktuje wielu nauczycieli gimnastyki, nasuwa się mimowoli pytanie, czy mamy prawo wprowadzać w program wychowania fizycznego nowy czynnik, w którym ćwiczenia te dominują? Dokładne przyjrzenie się ćwiczeniom pożarniczym redukuje jednak znacznie nasze obawy. Spinanie figuruje tu najczęściej w postaci wstępowania po drabinie, któremu ze stanowiska higieny nic zarzucić nie można. O ile zaś i spinanie po linie wchodzi w grę, przybiera ono formę o wiele łagodniejszą, niż w salach gimnastycznych: strażak nie wykonuje go nigdy samym wysiłkiem ramion, wspomaganym co najwyżej przez nogi, z trudem obejmujące linę, lecz stopami swemi stąpa po ścianie spinalni w sposób naturalny i łatwy. W porównaniu do repertoaru naszej gimnastyki szkolnej mamy tu zatem

¹⁾ Année psychologique. Paris 1897.

²⁾ Polskie archiwum nauk biolog. i lek. Lwów 1903.

³⁾ I. kongres międzynr. higieny szkolnej. Norymberga 1904.

formę ruchu i praktyczniejszą, bo bezpośrednio zdatną do zastosowania, i bardziej zdrowotną, tak, że należałoby przyklasnąć myśli pierwotnej Związku kraj. straży ogn. ochotn., zmierzającej do wcielenia ćwiczeń tych do gimnastyki szkolnej. Gdybyśmy dotychczasowe ćwiczenia w spinaniu zastąpili ratownictwem, przyczyniłoby się to dzielnie do ożywienia godzin gimnastyki, przy ogromnym zaś zysku praktycznym wartość zdrowotna i wychowawcza tych lekcyj nietylko nie obniżyłaby się, lecz podniosła znacznie. Rozwiązanie tego rodzaju liczyłoby się zarazem najekonomiczniej z kwestią czasu, jakim rozporządzać mogą nasi uczniowie, nie wymagając ani godziny ponad dotychczasowy wymiar zajęć szkolnych. Przykład praktyczny w tej mierze daje nam Francya ¹⁾.

Wobec orzeczenia Ministerstwa oświaty, które tę drogę wyklucza, dla szkół średnich naszych w Galicyi pozostaje tylko druga ewentualność: wcielenie ćwiczeń ratowniczych w program zajęć nadobowiązkowych. Tu jednak tem więcej liczyć się musimy z drugim czynnikiem, tj. psychologią młodzieży. Każdy, kto ma doświadczenie w wychowaniu fizycznym, na pierwszy rzut oka dostrzeże, że siła przyciągająca ćwiczeń ratowniczych nie może iść w porównanie z atrakcją, jaką rozporządzają gry i sporty ruchowe. Jeżeli więc chcemy liczyć na powodzenie z ich wprowadzeniem, nasuwa się konieczność zastosowania we większej jeszcze mierze bodźców dodatkowych, niż to się dzieje przy zabawach szkolnych. Dziś już na podstawie własnych spostrzeżeń, czerpanych z lat ostatnich, przekonałiśmy się dowodnie, jak cudownym bodźcem tego rodzaju jest *emulacya*. Nic łatwiejszego, jak zastosowanie tego czynnika i do ćwiczeń ratowniczych; można z nich organizować nie tylko popisy bardzo zajmujące, lecz nawet zawody (n. p. między uczniami różnych zakładów), zadając kilku zastępom ratowniczym pewien temat i rejestrując szybkość i dokładność jego wykonania. Zawody takie urządza się w Anglii dla oddziałów strażackich i samarytańskich z najlepszym skutkiem.

Wartość wychowawcza omawianych tu ćwiczeń dozwala je uważać za bardzo pożądane uzupełnienie naszego zapasu środków pedagogicznych. Myśl przewodnia, przyświecająca im,

¹⁾ Manuel de gymnastique etc. Paris, Imprimerie nationale.

myśl ratowania życia i mienia bliźnich, stawia je na etycznie najwyższym poziomie ze wszystkich ćwiczeń cielesnych. Czynniki ładu społecznego, karnej koordynacji usiłowań jednostek, jest tu reprezentowany równie silnie, jak w grach ruchowych; działanie jednostki jest tylko mniej samodzielne, bo przeważnie dyktowane komendą. Na rozwój odwagi i przytomności umysłu mogą takie ćwiczenia również wywrzeć wpływ najkorzystniejszy.

Następuje teraz pytanie: w jakim zakresie traktować ratownictwo w szkole średniej? Aby na nie odpowiedzieć, musimy wrócić do wzmiankowanego na wstępie celu tej projektowanej innowacji. Chcemy wykształcić człowieka, zdolnego do zaimprovizowania akcji ratunkowej bez lub z bardzo skromnymi środkami technicznymi — lub organizatora straży ogniowej we wsi i miasteczku — zatem znów w warunkach mniej lub więcej pierwotnych. Wobec tego odrzucić trzeba balast skomplikowanych a kosztownych maszyneryi, jak również ćwiczenia, które wymagają specjalnego stroju (pasa strażackiego) zmodyfikować (co nie jest wcale trudnem) tak, aby ucznia od tego środka pomocniczego uniezależnić. Prostej konstrukcyi spinalnia, kilka drabinek hakowych i sznurów, kilka wiader i — jeśli środki starczą — mała ręczna sikawka, powinny stanowić cały rynsztunek. Natomiast baczną uwagę zwrócić należy na zaniedbywane czasem w strażach ogniowych ćwiczenia w przenoszeniu rannych i omdlałych. Tam zwłaszcza, gdzie nauczycielem gimnastyki jest lekarz, dałyby się do tego z wielką korzyścią nawiązać ćwiczenia samarytańskie. Stosownie do podanego tematu, uczniowie uczyliby się zakładać opatrunek pierwszy w przypuszczeniu złamania, zwichnięcia, krwotoku, oparzenia i. t. p., i potem odpowiednio do „dyagnozy” pozornie chorych kolegów przenosić, spuszczać z pięt spinalni etc.

Ze względu na charakter tak fizyczny, jak duchowy ratownictwa, możnaby doń przypuścić młodzież starszą, od IV. klasy szkół średnich począwszy — lub, ściślej mówiąc, od 13—14 roku życia. Z drugiej jednak strony nie widzę powodu, dla którego ćwiczenia te musiałyby się ograniczać do młodzieży męskiej. Przysłowiowa kobieca niezaradność i brak odwagi bywają niejednokrotnie najsilniejszym hamulcem akcji ratunkowej. Kobieta nie tylko nie bywa zdolną po czynnego ocalania bliźnich, lecz jako bierny przedmiot ratunku sprawia najwięcej kłopotu. Cwi-

czenia ratownicze w żeńskich szkołach średnich byłyby tu bardzo dobrym środkiem zaradczym. Poznano się na tem już zagranicą tu i ówdzie: tak n. p. uniwersyteckie żeńskie *Girton College* (Anglia) ma swoją *fire brigade*, która prosperuje jaknajlepiej. Sprawa ta u nas tembardziej nadaje się do rozważenia, że większość szkół żeńskich naszych walczy z brakiem odpowiednich boisk dla gier ruchowych. W tych warunkach spalnica pożarnicza, zajmująca bardzo mało miejsca, mogłaby na razie dać surrogat swobodniejszego ruchu w szczerem polu.

Taką samą rolę, surogatu wobec opłakanych warunków wychowania fizycznego w kraju, spełniać może ratownictwo i w wielu szkołach średnich męskich. Jeśliby też wypadło odpowiedzieć na pytanie, które szkoły najlepiej nadają się do zainicjowania całego ruchu w kierunku ćwiczeń ratowniczych — odpowiedź winna brzmieć: te, którym brak boiska nie dozwolił należycie zorganizować gier ruchowych. Tam możemy na pewne liczyć na wielki zapał młodzieży, dla której te ćwiczenia będą jedyną rozrywką na wolnem powietrzu, bez żadnej konkurencji. Gdyby, przeciwnie, zacząć od szkół o rozwiniętem życiu gimnastyczno-sportowem, jest rzeczą wątpliwą, czy wobec tak wielkich atrakcyj, jakimi są zawody w grach ruchowych i lekkiej atletyce, wycieczki różnego rodzaju i t. p., ratownictwo skupiłoby więcej, niż garstkę zwolenników. Zapoczątkowane zaś, od razu z powodzeniem, w szkołach „nie sportowych“, musiałyby, przy pomocy popisów i zawodów, wreszcie oddziaływać zaraźliwie i na młodzież oddaną dotąd tylko sportom, tak, że w końcu zamiłowanie do tych ćwiczeń objęłoby wszystkie zakłady. Do dania początku we Lwowie np. najlepiejby się nadawały gimnazya: II., oraz filie V. i VII., gdzie bliskość doskonale urządzonej strażnicy pożarnej miejskiej ułatwiałaby przyjęcie się innowacyi znakomicie. Z czasu, przeznaczonego na zabawy w cieplejszej porze roku możnaby poświęcić jedno popołudnie na tydzień na wycieczki zamiejskie, drugie zaś na ćwiczenia ratownicze. Takie ograniczenie ratownictwa do jednego popołudnia sędzę, że byłoby racjonalnem, raz ze względu na wyższą wartość zdrowotną wycieczek zamiejskich, po drugie zaś z uwagi na małe urozmaicenie ratownictwa, które, praktykowane częściej, mogłoby się młodzieży sprzykrzyć. Tak sam

wymiar czasu przeznacza dla całej gimnastyki stosowanej Coubertin¹⁾.

Co do sposobu wprowadzenia w życie naszych ćwiczeń, byłbym przeciwny ustaleniu jednego szablonu dla całego kraju. Rozstrzygać tu będą w pierwszej linii stosunki miejscowe. W ogólności jednak dałyby się pomyśleć trzy typy. Pierwszy — z wielu względów natury wychowawczej najbardziej pożądanym — polegałby na zbudowaniu skromnej spinalni przy budynku szkolnym i na odbywaniu tamże ćwiczeń pod kierunkiem jednego z nauczycieli, wyszkolonego na urządzonym przez straż ogniową kursie. Drugi, zalecający się znów najbardziej z punktu widzenia higienicznego, to wystawienie spinalni wspólnej dla wszystkich szkół danego miasta na zamiejskiem boisku lub parku Jordanowskim. Kierownictwo, zależnie od organizacyi miejscowej, albo pozostałoby w rękach szkoły, albo ta ostatnia poprzestawałaby na nadzorze pedagogicznym. Trzeci typ wreszcie, na ogół mniej dobry z punktu widzenia wychowawczego i zdrowotnego, lecz najłatwiejszy do przeprowadzenia bezpośredniego, zasadzałby się na używaniu urządzeń i kierownictwa miejscowej straży ogniowej, oczywiście pod nadzorem członków grona nauczycielskiego. Między tymi typami głównymi możliwe są też i przejściowe formy — wybór ich powinien być zostawiony dyrekcji szkoły.

Z uwagi, że szkoła powinna korzystać z nowoczesnych środków wychowawczych w celu rozszerzenia i pogłębienia swego wpływu na młodzież, ideałem naszym, choćby nie wszędzie od razu ziszczalnym, musi być własne kierownictwo i własny inwentarz ratowniczy. Dzięki uprzejmym informacyom, jakich mi nie skąpił p. naczelnik lwowskiej straży ogniowej Żytny, musiałem dojść do wniosku, że ideał ten nie jest zbyt trudnym do osiągnięcia. Nauczyciel, jako tako obeznany z gimnastyką, przy pomocy ludzi kompetentnych w ciągu kilku dni z łatwością nabyłby uzdolnienia do kierowania zastępami ratowniczymi młodzieży. Skromny zaś inwentarz, złożony z prostej spinalni, kilku drabinek, lin, pasów etc., można mieć za cenę 300—400 koron. I tu znów zakłady, najbardziej upośledzone pod względem zabaw szkolnych, będą w położeniu o tyle pomyślniejszem, że rozporządzają „zaoszczędzonymi“ kwotami z funduszu zabawowego.

¹⁾ Pierre de Coubertin. *Gymnastique utilitaire*. Paris, Alcan. 1905.

Orientację w dziedzinie ratownictwa ułatwia świeżo wydany ilustrowany podręcznik p. Szerbowski¹⁾.

Wnioski:

1. Ćwiczenia ratownicze należy uważać za pożądane uzupełnienie dotychczasowego programu zajęć starszych uczniów szkół średnich.

2. Najlepszym sposobem ich wprowadzenia byłoby wcielenie w repertuar nauki gimnastyki. Gdzie to niemożliwe, pozostaje włączenie ratownictwa w program zabaw szkolnych raz na tydzień.

3. Prócz prostszych ćwiczeń pożarniczych uwzględnić należy, o ile można, opatrywanie i przenoszenie rannych i omdlałych.

4. Popisy publiczne, zawody itp. są konieczne dla podtrzymania zapału do tych dość monotonnych zajęć.

5. Początek dać powinny te szkoły (tak męskie, jak żeńskie), gdzie dotąd najmniej czyniono zabiegów z zakresu wychowania fizycznego.

6. Szkoła powinna dążyć do posiadania własnej spinalni i prowadzenia ćwiczeń pod własnym kierownictwem. Tylko dopóki to niemożliwe, można zadowolić się korzystaniem z urzędzeń i kierowników straży ogniowych, pod własnym nadzorem pedagogicznym.

Dr. Eugeniusz Piasecki (Lwów).

¹⁾ A. Szerbowski, Podręcznik dla naczelników i instruktorów straży ogniowych, Lwów (Piller i Neumann) 1908.



Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu



AWF0062301